

m y ś l t e o l o g i c z n a

JACEK BOLEWSKI SJ

MISTERIUM MĄDROŚCI

TRAKTAT SOFIO-MARIOLOGICZNY

Wydawnictwo WAM
Kraków 2012

NA POCZĄTEK: WPROWADZENIE

„Takiego traktatu młody człowiek nie napisze”... Znaczący literatury pięknej albo po prostu jej miłośnicy pamiętają, że tak zaczyna się późny utwór Czesława Miłosza: *Traktat teologiczny*¹. W ten sposób poeta dopełnił u końca życia trylogię, którą zapoczątkowały wiele wcześniejsze: *Traktat moralny* – opublikowany jeszcze przed emigracją i *Traktat poetycki* – dzieło publikowane poza krajem. Dla mnie jako teologa najważniejsza była trzecia część, ostatnia. Dlatego próbowałem o niej pisać. Uderzyły mnie trzy wezwania – inwokacje poety. Pierwsze dwie dotyczyły teologów, których Miłosz – w odróżnieniu od samej teologii – nie lubił. Z przekąsem zwracał się do nich: „Przepraszam, wielebni teologowie, za ton nie licujący / z fioletem waszej togi”, czy dalej: „Nie z frywolności, dostojni teologowie, / zajmowałem się wiedzą tajemną wielu stuleci”.

To nie wystarczało, by mnie sprowokować do pisania. Poruszyła do zabrania głosu trzecia, ostatnia inwokacja, zaczynająca się: „Piękna Pani, Ty, która dzieciom ukazałaś się w Lourdes i Fatima”. Najbardziej uderzyło mnie końcowe, nawiązujące do początku zobowiązanie w obliczu Pani: poeta „pragnie pozostać wierny Twojej niedocieczonej intencji / Ukazywania się dzieciom w Lourdes i Fatima”. Ta „niedocieczona intencja” zajmuje mnie od lat i dlatego nadstawiłem uszu na rozważania Miłosza zmierzające w jej stronę.

W prezentowanej tutaj – a na razie wprowadzanej – pracy nie będę dociekał, jak sam Miłosz pojmował ową „niedocieczoną intencję” zjawiania się Niepokalanej w obu słynnych obecnie miejscach². Wystarczy zauważyć

¹ *Traktat* ten, opublikowany po raz pierwszy w r. 2001, cytuję dalej wg wydania: Cz. MIŁOSZ, *Wiersze wszystkie*, Wyd. Znak, Kraków 2011, 1257-1275.

² Więcej w: J. BOLEWSKI SJ, *Wierny niedocieczonej intencji... Wokół «Traktatu teologicznego» w «Drugiej przestrzeni» Miłosza*, „Kwartalnik Artystyczny” 1/2002, 33-43. Przedrukowane w tomie: A. FIUT (red.), *Poznanwanie Miłosza 1999-2011*, Wyd. Literackie, Kraków 2011, 687-703.

nie, że miało to związek z wiekiem, w którym wreszcie dojrzał do napisania *Traktatu teologicznego*. W podobnym duchu zauważał niewiele wcześniej, ale nie o sobie, tylko z myślą o przyjacielu, którego podziwiał: „Z wiekiem, czy też z mijaniem dwudziestego wieku / Pięknieje dar mądrości i zwyczajna dobroć”³. A w tomie, w którym *Traktat* miał swoje pierwsze książkowe wydanie, zapowiadał go wiersz *Późna dojrzałość*. Oto najważniejsze słowa: „Nie byłem oddzielony od ludzi, żal i litość nas połączyły / i mówiłem: zapomnieliśmy, że jesteśmy wszyscy dziećmi Króla. / Bo przychodzimy stamtąd, gdzie nie ma jeszcze podziału / na Tak i Nie, ani podziału na jest, będzie i było”. W innym miejscu tomu mamy jeszcze jaśniej: „Nieprędko, bo dopiero pod dziewięćdziesiątkę, otworzyły się drzwi we mnie i wszedłem w klarowność poranka”.

Domyślamy się, że napisanie *Traktatu teologicznego* stało się możliwe z wiekiem, w którym poeta dojrzał do „pięknienia” w nim daru mądrości, do zrozumienia, co znaczy bycie dzieckiem. Wtedy pojął także swoje powołanie poety. Zadanie dotyczyło „poezji mego języka”, gdzie miał on „nie pozwolić, żeby w tym języku zagubił się zmysł hierarchii”. Ostatnie pojęcie, które pochodzi z teologii, zostało także wyjaśnione przez poetę – teologicznie: „Hierarchia znaczyła dla mnie to samo, co dla dziecka: / Jeden hołd, zamiast wielu idoli, które pojawiają się i znikają, jeden po drugim”⁴.

Nie zamierzam oczywiście równać się z wielkim poetą, może największym w całych dziejach polskiej literatury. Jednak początek jego *Traktatu teologicznego* mógł, i może być, także początkiem niniejszego traktatu. Młody człowiek ani go nie napisze, ani nie napisał. Napisałem go – czemu nie? – jako stary człowiek, ale dotyczy to jedynie „zewnątrznej” strony, bo lubię przywoływać – także w dalszym ciągu tego traktatu – słowa św. Pawła, że chociaż „niszczyje nasz człowiek zewnętrzny, to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień” (2 Kor 4, 16).

Dzieło to przyświecało mi już od dawna. Gdy wreszcie je napisałem, nie byłem jeszcze w „wieku Miłosza”, który pisząc *Traktat teologiczny* był „pod dziewięćdziesiątkę”, ciągle zachowując niezwykłą żywotność, także „zewnątrznie”. Nie bez znaczenia dla mnie jako teologa było jednak to, że dwie trzecie niniejszego traktatu powstały w Roku Miłosza, obchodzonym z okazji 100. rocznicy jego urodzin w 1911 roku. Wierzyłem w patronowanie jego „z góry” mojemu przedsięwzięciu teologicznemu, które pod wieloma względami wchodziło w dziedziny żywo go zajmujące przez całe życie.

³ Cz. MIŁOSZ, *Caffé Greco*. Wiersz opatrzony datą 1986 jest treściowo związany z Jerzym Turowiczem. Cyt. wg: Cz. MIŁOSZ, *Wiersze wszystkie*, 924.

⁴ Z utworu *Czeladnik* (2001). Cyt. wg: Cz. MIŁOSZ, *Wiersze wszystkie*, 1290.

Nie będę dalej już odwoływał się do poety – z małymi wyjątkami – wystarcza jego duchowe towarzyszenie.

Plany podsumowania czy syntezy tego, co pisałem wcześniej, pojawiły się wtedy, gdy zaczęła mi doskwierać „fragmentaryczność” owych uprzednich prób. Miała ona specyficzny charakter, który dobrze wyraził wielki teolog, Hans Urs von Balthasar, w dziele, gdzie sam tytuł wskazuje na „całość we fragmencie”⁵. W odniesieniu do mojej drogi teologicznej rozumiałem to jako wskazanie – i pójście – na całość, oświecającą swym światłem także całą drogę, wyrażalną jednak tylko krok po kroku, zawsze częściowo. W pogodzeniu się z tą sytuacją pomagała mi modlitwa bł. Johna Henry’ego Newmana: „Prowadź mnie, Światło, swą błogą opieką, / Światło odwieczne! / Noc mroczna, dom mój tak bardzo daleko, / Ty więc mię prowadź. / Nie proszę rajów odległych widoku, / Starczy promyczek dla jednego kroku”⁶.

Muszę zacząć od początku drogi teologicznej, którą czuję się prowadzony. Też o tym wielokrotnie już pisałem, ale tu trzeba przypomnieć istotne światło. Pojawiło się ono w osobie Maryi⁷. Planowałem ambitne prace teologiczne najpierw z eschatologii, czyli nauki o „sprawach ostatecznych”, później z protologii – teologii tego, co pierwsze, początkowe. Nie znajdowałem jednak „klucza”, który by mi pomógł otworzyć te dziedziny wiedzy. Gubiłem się w różnych usiłowaniach, mając jedną tylko pewność, ale niezbyt ułatwiającą wyjście: powinienem oprzeć się na teologii wielkiego współbrata, jezuitę Karla Rahnera, na jego wizji uchodzącej za trudną, choć zarazem najwybitniejszą w XX wieku. Dopiero kiedy zostałem doprowadzony do „mało ambitnej” myśli, by wyjść w mojej pracy od tajemnicy Matki Jezusa, także w ujęciu Rahnera, cała dalsza droga pojawiła się w rozjaśnionej perspektywie.

Stało się jasne, że jedynie zatrzymując się przy Niepokalanej i trzymając się Jej tajemnicy znajdę drogę ku realizacji pozostałych teologicznych planów i pasji. Tak istotnie zaczęła się przygoda, która już odtąd nie ustaje. Pierwszym owocem były dwie prace napisane po niemiecku: jedna poświęcona tajemnicy końca życia Maryi⁸, druga Jej początkowi⁹. Tytuł tej ostat-

⁵ Zob. H.U. VON BALTHASAR, *Das Ganze im Fragment. Aspekte der Geschichtstheologie*, Benziger Verlag, Einsiedeln 1963.

⁶ J. H. NEWMAN, *Rozmyślania i modlitwy. Poezje*, przeł. Z. Kubiak, IW Pax, Warszawa 1995, 7.

⁷ Wspominam o tym – od innej strony – poniżej: III.4.3.

⁸ *Das Assumptio-Dogma und seine Bedeutung für die Eschatologie nach Karl Rahner*, „Collectanea Theologica” 58 (1988), fasc. spec., 89-152.

⁹ *Der reine Anfang. Dialektik der Erbsünde in marianischer Perspektive nach Karl Rahner*, Verlag Josef Knecht, Frankfurt am Main 1991.

niej, istotniejszej, można przełożyć: „Czysty początek. Dialektyka grzechu pierworodnego w perspektywie Maryjnej śladami Karla Rahnera”. W trakcie jej pisania były już obecne we mnie najważniejsze intuicje teologiczne, dla których próbowałem znaleźć oparcie i pogłębienie u wielkiego teologa.

Naturalnie, wiele zawdzięczam teologicznym ideom oraz metodzie Karla Rahnera. Wzrastanie dzięki niemu skłania do kontynuacji jego dzieła w dwóch dopełniających się wymiarach. Z jednej strony ważne jest uwrażliwienie na wymiar antropologiczny teologii, w której mówienie (także naukowe) o Bogu pozostaje nieuchronnie ludzkie, zatem obejmuje zarówno wielkie możliwości, jak też ograniczenia człowieka. Z drugiej strony podstawą teologii jest inicjatywa Boga, Jego wielorakie samoudzielanie się ludzkości, gdzie właśnie taki sposób objawienia – Bóg oddający człowiekowi samego siebie – stanowi jednocześnie zasadniczą treść objawioną: Boże misterium obejmuje tajemnicę Miłości, która nie zamyka się we wzajemnym dzieleniu się Boskich Osób, ale dzieli się z innymi w dziele stworzenia, dopełniającym się dzięki Wcieleniu we wspólnocie Bosko-ludzkiej, poczynając od Jezusa w Jego ciele, które po Zmartwychwstaniu rozwija się w Kościele, Ciele Chrystusa.

W tej perspektywie wszystkie tajemnice wiary chrześcijańskiej objawiają jedno misterium o wielu postaciach, ostatecznie troistą jedność Osób w Bogu jako źródło wspólnoty międzyludzkiej¹⁰. Z kolei skupienie się na tajemnicy Maryi pomaga nie zagubić się w antropologii teologicznej i w Misterium. W refleksji Rahnera Matka Jezusa zajmuje sporo miejsca, szczególnie we wcześniejszej fazie twórczości; więcej, istotne wątki jego dojrzałej teologii pojawiają się po raz pierwszy w związku z osobą Niepokalanej¹¹. Wielkiego teologa „poniosło” jednakże ku tyłu tematowi, że nie było mu dane rozwinięcie początkowych intuicji co do Matki Bożej, aby poświadczona przez Nią światło rozjaśniło zwłaszcza wizję początku i końca każdego człowieka. Pozostaje to zadaniem nadal aktualnym.

Tak oto zgłębianie tajemnicy Maryi może wspierać antropologię teologiczną. Pomaga nie tylko ściśle powiązanie Matki z centralną tajemnicą Jej ludzkiego-Boskiego Syna. Nowy Testament postrzega Ją nieustannie w jedności z Eklezją – kościelną wspólnotą, która stopniowo rozpoznała w Niej swoją najczystsza jednostkową Postać. Eklezjalny wymiar tajemnicy Maryi wskazuje, że prawdy wiary, które w tradycji zostały rozpoznane dzięki sku-

¹⁰ W tym kierunku wskazują „krótkie formuły wiary”, zebrane i skomentowane w: K. RAHNER, *Podstawowy wykład wiary. Wprowadzenie do pojęcia chrześcijaństwa*, przeł. T. MIESZKOWSKI, IW Pax, Warszawa 1987, 361-369.

¹¹ Więcej w: *Der reine Anfang*, 34, 69n, 149.

pieniu uwagi na Niej, Matce Jezusa wyróżnionej przez samego Boga, mają głębsze i szersze znaczenie obejmujące też innych ludzi – członków Eklezji. Dotyczy to zwłaszcza dwóch „nowych” dogmatów Maryjnych: o początku i końcu Jej życia. Dlatego pierwsze prace poświęcone Niepokalanej, wspomniane wyżej, służyły pokazaniu, że dogmaty naświetlają także nasz początek i koniec w sposób nie tyle nowy, ile wydobywający wyraźniej ukrytą nowość Nowego Testamentu, nie zawsze dostrzeganą w tradycyjnej wizji chrześcijańskiej.

Szczególnie druga dysertacja, *Czysty początek*, zawierała wiele z intuicji, które w kolejnych pracach usiłowałem rozwijać. Oddalałem się stopniowo od Rahnera, który w swej wysoce spekulatywnej, ugruntowanej filozoficznie teologii rzadko odwoływał się do Pisma Świętego, choć oczywiście je zakładał... Dla mnie to było za mało, dlatego właśnie w słowie Bożym szukałem pogłębienia bardziej „dialektycznego” pojmowania grzechu pierworodnego, postulowanego przez Rahnera. Pomocą służyło zgłębianie Maryjnej tajemnicy Niepokalanego Poczęcia. W miejsce skomplikowanego pojęcia spopularyzowanego przez niemieckiego teologa¹² zaproponowałem nie tylko inny teologiczny termin, ale wskazałem istotne biblijne podstawy, domagające się przyjęcia go – jak to rozważamy dalej w niniejszym traktacie.

Kolejne prace w języku polskim, w których rozwijałem antropologię teologiczną w Maryjnej, zarazem eklezjalnej perspektywie, miały przede wszystkim charakter biblijny. Wiele korzystałem z Ewangelii Jana, zwanego we wschodnim Kościele Teologiem, a także z Listów Apostoła Pawła, zauważając w nich obecność odmiennych perspektyw, czasami trudnych ze sobą do pogodzenia. Rosnącą rolę odgrywało zarówno rozróżnienie tych koncepcji, jak i dokonanie wyboru na rzecz wizji, którą można uznać za najgłębszą – prezentowaną przez Apostoła zwłaszcza w późnych Listach do Efezjan i do Kolosan. To właśnie tu – w ostatnich Listach – objawia się najwięcej światła co do nowego spojrzenia na ludzki początek – nie tylko Niepokalanej, ale także nas wszystkich.

O tym traktowały – mniej lub bardziej „fragmentarycznie” – pierwsze moje książki Maryjne publikowane w kraju. Na początku sytuuje się praca

¹² Chodzi o tzw. (po niemiecku) *übernatürliches Existential*, tłumaczony na polski jako „egzystencjał nadprzyrodzony”. Pojęcie spełniało wiele funkcji i nadal może być stosowane. Proponowałem jednak już we wczesnej pracy publikowanej po polsku, że „należałoby – dla wyrażenia pełnej prawdy o ludzkim początku – wprowadzić jako uzupełnienie pojęcie «łaski pierworodnej». Chodzi o rzeczywistość, którą wyraża już jedno ze znaczeń «nadprzyrodzonego egzystencjału» – element Chrystusowej łaski obecny od początku w każdym człowieku”: J. BOLEWSKI SJ, *Grzech jako pierworodny?*, „Collectanea Theologica” 64 (1994) nr 3, 11-26. Więcej o tym niżej: III.2.2.

niewielkich rozmiarów, ale ważna jako próba – moja pierwsza – całościowego spojrzenia na Maryjne misterium¹³. Intuicje w niej prezentowane otwierały rozległą perspektywę, którą rozwijały następne publikacje – na czele z najbardziej ambitną monografią: *Początek w Bogu. Jedność dziewiczego i niepokalanego poczęcia*¹⁴. W każdej z nich refleksji biblijnej towarzyszyło sięgnięcie do tradycji, ale nie tyle ściśle teologicznej, ile raczej uznanych przez autorytet kościelny wizji Maryjnych, udzielanych dzieciom, ewangelicznym „prostaczkom” (Mt 11, 25). Tu właśnie, w ślad za światłym przykładem św. Maksymiliana Marii Kolbego, wytrwale szukałem inspiracji dla pogłębienia teologicznej wizji. Maryjne światło prowadziło krok po kroku – coraz dalej.

W obliczu narastającego „dorobku” – w sumie siedmiu książek – nasuwała się myśl o podsumowaniu czy dopełnieniu... Miała to być większa, całościowa praca poświęcona tajemnicy Maryi. W świetle nowości, jaką stanowiło Jej niepokalane poczęcie, planowałem ująć wszystko – w aktualnej perspektywie rozpoczynającego się nowego millennium chrześcijaństwa – pod tytułem: *Nowy wiek z Niepokalaną*. Zrealizowałem to, jednakże spisana wizja nie stała się planowaną książką, jakby sumą (w sensie św. Tomasza z Akwinu) mariologii na nowe tysiąclecie, tylko pozostała jako załączek – została włączona jako początek do kolejnej książki. Po napisaniu *Nowego wieku...* dotarło bowiem do mojej świadomości teologa, że próba ujęcia całej mariologii pod znakiem Niepokalanej byłaby jednostronna, niepełna. Szukając innego, pełniejszego punktu wyjścia, związanego z Jej tajemnicą Bożej Matki, zacząłem tworzyć kolejne teksty-fragmenty. Nie powstało jednak podsumowanie, a jedynie następna książka, niejako zamiast zaplanowanej sumy.

Nowa praca nosiła „egzotyczny” tytuł: *Biała Bogini, Czarna Madonna... Maryjne światło w ezoterycznym odcieniu*¹⁵. Pierwsze tytułowe określenie wskazuje bóstwo kobiece, spopularyzowane przez poświęconą mu „kultową” pozycję *Biała Bogini*, autorstwa poety i powieściopisarza angielskiego Roberta Gravesa. Z kolei „Czarna Madonna” kojarzy się dziś oczywiście na pierwszym miejscu z ludzką postacią Maryi, w różnych Jej wizerunkach, choć i tu są możliwe – jak analizowałem w książce – powiązania z kobiecą boskością. Poszerzenie zainteresowań, o czym świadczyło sięgnięcie do

¹³ *Nie bać się nieba. Maryjne intuicje – do myślenia*, WAM, Kraków 1994.

¹⁴ WAM, Kraków 1998. Trzy pozostałe prace to: *W duchu i mocy Niepokalanego Poczęcia*, WAM, Kraków 1998; *Od-nowa z Maryją*, WAM, Kraków 2000; *Misterium Niepokalanego Poczęcia*, Wyd. Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2004.

¹⁵ Wyd. Rhetos, Warszawa 2005.

Gravesa oraz innych, podobnych autorów, było znakiem nowego przyświecającego mi celu. Planowana suma miała prezentować Maryję jako Matkę Bożą na tle wyobrażeń o boskości rodzaju żeńskiego. Wiele jest ich w antycznych mitach i religiach, a w ostatnich czasach zyskały one nową popularność w ruchach spod znaku *New Age*, szukających alternatywy dla religii biblijno-chrześcijańskiej, oskarżanej o jednostronny patriarchalizm.

Nową – także dla mnie – tematykę zacząłem zgłębiać w pisaniu „fragmentów”, które w końcu złożyły się na pierwszą część *Białej Bogini, Czarnej Madonny...* Jej tytuł: „Od ezoteryki ku teologii” wskazywał intencję, by w tekstach odległych od chrześcijaństwa szukać intuicji ciągle ważnych, a następnie pytać o ich dopełnienie w świetle Jezusa Chrystusa. Całą tę część mojej pracy nadal uznaję za wartościową, choć efekt był ostatecznie negatywny. *Biała Bogini* Gravesa może fascynować, jak i ja tego doświadczyłem, ale w końcu rozczarowuje. Podobnie było z analizą symboliki mitycznej przez C.G. Junga, jak i z innymi pozycjami *New Age*. Więcej obiecywały odkrycia związane z uznaniem boskości Wielkiej Matki w religiach prehistorycznych (w tym zwłaszcza ludów słowiańskich), a przede wszystkim biblijna wizja tajemniczej postaci Mądrości – u boku Boga. Dlatego, kiedy po sfinalizowaniu *Białej Bogini, Czarnej Madonny* pisałem do niej Wprowadzenie, miałem już nową wizję sumy.

Więcej, miałem nowy tytuł, nowy początek... Dlatego w owym Wprowadzeniu pisałem: „Szukając innego, pełniejszego punktu wyjścia, doszedłem do nowego tytułu, który – jak ufam – ostanie się już: *Boska Matka. Archetyp i Wcielenie*. Tytuł inicjuje, poniekąd implikuje całą resztę, która «tylko» wymaga rozwinięcia. Zatem odważam się na wskazanie najważniejszych etapów, trzech kolejnych części. Pierwsza będzie prezentować: «Intuicje przed naszą erą»; druga to: «Maryja w początku naszej ery», gdzie «początek» obejmuje całe dotychczasowe chrześcijaństwo dwóch tysiącleci. Konsekwentnie trzecia część ujmuje teraźniejszość i przyszłość pod hasłem: «Niepokalana w odnowie naszej ery»...”

Pisanie rozpocząłem pod znakiem Niepokalanej i Jej największego polskiego czciciela – 8 grudnia 2007 roku w Niepokalanowie, dziele życia św. Maksymiliana Marii. W tym samym miejscu zostały wydane moje następne cztery prace Maryjne, niejako towarzyszące tworzeniu sumy¹⁶. Było dla

¹⁶ *Odrodzenie – teraz i w godzinę śmierci... Rekolekcje z Maryją – drogą serca*, Wyd. Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2006; *I-lustracja Niepokalanej*, Wyd. Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2007; *Nowa misja Niepokalanej*, Wyd. Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2008; *Niebieska Niewiasta. Mądrość i Maryja*, Wyd. Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2009.

mnie jasne, że dzieło musi być pisane... od początku do końca, po kolei. Zostawiając, jak to „się robi”, na później napisanie Wprowadzenia, zacząłem od spisywania wstępu do pierwszej części, czyli do „Intuicji przed naszą erą”. Dodam od razu: choć ukończyłem nie tylko wstęp, ale posunąłem się daleko w analizowaniu samych intuicji, to jednak stopniowo – koncepcja znowu się zmieniała. Zanim opiszę krótko, jak do tego doszło, przywołam z owego zaniechanego wstępu to, co jest aktualne także w obecnej, ukończonej wersji.

Rozpoczynamy długą drogę... Posuwamy się daleko – zwłaszcza w czasie, skoro sięgamy na początku do okresu „przed naszą erą”. Zobaczmy jeszcze, jak odległe przyjdzie nam zagłębić się w otchłani czasu. Zabezpieczenie stanowi w każdym razie punkt dojścia tej pierwszej części: początek „naszej ery”. To potoczne określenie wskazuje nie tylko moment czasowy, ale kryje też Osobę. Można by powiedzieć, że w pierwszej części pozostajemy w epoce „przed Chrystusem”, ale to nie byłoby ściśle. „Chrystus” bowiem pojawił się jako osobowa konkretyzacja nadziei mesjańskich już w Starym Testamencie, czyli w okresie, który także mieści się „przed naszą erą”; w tym sensie także czas „przed naszą erą” żyje nadzieją „w Chrystusie”. Dlatego jako punkt dojścia przyświeca nam tu narodzenie się Jezusa z Nazaretu, w którym jako chrześcijanie wyznajemy wcielenie starotestamentowej idei Chrystusa, tajemnicę Wcielenia, zawierającą więcej, aniżeli można by „przewidywać” na podstawie dawnych oczekiwań.

Okaze się zresztą, że przybliżając się w okresie przed naszą erą do jej kresu – do początku związanego z Jezusem – otwieramy się na prawdę, którą głosi Nowy Testament: On jest „Początkiem” i „Pierworodnym wobec każdego stworzenia” (Kol 1, 15.17). To zaś oznacza: ani „przed naszą erą”, ani „przed Chrystusem Jezusem” nie byliśmy w istocie „poza” Nim, ani tym bardziej „przed”...

Czego szukamy? W odpowiedzi widzimy najpierw: intuicje... Szukając „intuicji przed naszą erą”, nie nazywamy jeszcze wyraźnie tego, czego dotyczą. Nasze poszukiwanie kieruje się początkowo ku pierwotnym wyobrażeniom o boskości związanej z kobiecością. Drogę rozświetlają słowa, którymi Paweł Apostoł określił wobec Ateńczyków intuicje, prowadzące do Boga „niejako po omacku. Bo w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas. Bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy, jak też powiedzieli niektórzy z waszych poetów: «Jesteśmy bowiem z Jego rodu»¹⁷.

¹⁷ Dz 17, 27n. Pismo Święte cytuję zasadniczo wg wydania: *Biblia Tysiąclecia*, wyd. 5, Pallotinum, Poznań 2000. Nazywam dalej ten przekład „potocznym” albo „przyjętym u nas”, a wtedy często proponuję wierniejsze tłumaczenie, osobno to zaznaczając.